Opowieści kanterberyjskie – Geoffrey Chaucer

Nakładem Biblioteki Śląskiej ukazało się pierwsze wydanie kompletnego przekładu „Opowieści kanterberyjskich”, arcydzieła średniowiecznej poezji – jednej z podstawowych pozycji kanonu literatury europejskiej – uzupełniające istotną lukę na polskim rynku wydawniczym.

Tytuł: Opowieści kanterberyjskie
Autor: Geoffrey Chaucer
Z języka średnioangielskiego przełożył: Jarek Zawadzki
Wydawca: Biblioteka Śląska
ISBN: 978-83-64210-92-1
Rok wydania: 2021
Liczba stron: 800

Status Chaucera – nazywanego „ojcem poezji angielskiej” – jest w świecie anglojęzycznej kultury wyjątkowy. Uznawany za twórcę niedoścignionego przez innych współczesnych mu średniowiecznych autorów tworzących w języku średnioangielskim, wpływał na artystów i czytelników kolejnych wieków i epok. Pełne humoru (czasem obscenicznego), celnej obserwacji społecznej i psychologicznej, erudycji i literackiego kunsztu Opowieści kanterberyjskie budzą skojarzenia z innymi utworami epoki: Villona, Boccaccia czy (późniejszego od nich) Rabelaisa, będąc opus magnum angielskiego mistrza słowa rymowanego.

Jako urodzony w Londynie syn handlarza winem dostarczającego je na dwór królewski był w doskonałej pozycji do obserwowania ludzi z całego przekroju społecznego. Młody Geoffrey został zatrudniony w domu Elżbiety de Burgh, hrabiny Ulsteru i żony Lionela, syna Edwarda III. Nie jest jasne, w jakich okolicznościach przybył służyć w armii królewskiej podczas oblężenia Reims (1359–60) w toczącej się wówczas wojnie stuletniej. Wzięty do niewoli, a następnie wykupiony dzięki królewskiej protekcji, w kolejnych latach nie próżnował. Widzimy go w Hiszpanii

(Nawarze) - być może jako pielgrzyma do Santiago de Compostela, być może jako posłańca. Ożenił się z Philippą Roet, siostrą Katarzyny, małżonki Jana z Gandawy, syna króla Edwarda. Sam podróżował kilkakrotnie na kontynent służąc władcy – być może prawniczym wykształceniem (niepewnym), być może dzięki zmysłowi handlowemu lub jako poliglota. Później objął stanowisko Głównego Inspektora Ceł w porcie londyńskim, pełnił też inne publiczne funkcje.

Do tych i innych wydarzeń z życia Chaucera nawiązuje tłumacz Jarek Zawadzki w niezrównanej, zastępującej tradycyjny wstęp, korespondującej stylistycznie z samymi Opowieściami… wierszowanej „Opowieści tłumacza o autorze” (zob. link poniżej). Wprowadza ona w świat utworu kongenialnie uprzystępnionego polskiemu czytelnikowi za sprawą przekładu świetnie ilustrującego określenie, że tłumacz jest prawdziwym współtwórcą utworu literackiego.

O Chaucerze, *Opowieściach* i nowym, polskim tłumaczeniu prof. Mikołaj Szymański napisał:

„Opowieści kanterberyjskich Geoffreya Chaucera nie czytał ani Kochanowski, ani pan Zagłoba, który świetnie by się czuł wśród występujących w nich postaci, ani Sienkiewicz. Czternastowieczna literatura angielska nie jest częścią naszego dziedzictwa kulturowego. A

jednak czytając ten zbiór, wciąż natrafiamy na dobrze nam znane historie. Dzieje się tak dlatego, że Chaucer wiele wątków zaczerpnął z autorów starożytnych, jak Owidiusz i Liwiusz, a spora część jego opowieści ma swoje odpowiedniki we współczesnym mu Dekameronie Boccaccia, do którego chętnie wracamy w dzisiejszych czasach zarazy. Rozwijając przenośnię zawartą w słowie „dziedzictwo", Chaucer nie jest naszym pradziadkiem w linii prostej, lecz pradziadkiem stryjecznym. W każdym razie mamy z nim dużo wspólnych genów. W najnowszych czasach Opowieści kanterberyjskie stają się dla nas ważne z jeszcze jednego powodu. Powszechnie dziś czytana w Polsce literatura angielska i amerykańska — mam na myśli zarówno beletrystykę, jak i prace naukowe — często nawiązują do dzieła Chaucera.

(…)

Prolog ogólny i prologi do poszczególnych opowieści zawierają satyryczny obraz rozmaitych warstw społeczeństwa angielskiego, których przedstawiciele biorą udział w pielgrzymce do Canterbury. Same opowieści ukazują umysł ówczesnych Anglików, choć niewątpliwie horyzonty Chaucera są szersze niż większości jego rodaków. We wszystkich częściach zbioru uderza żywość narracji i dowcipny styl.

Ten styl świetnie oddaje przekład Jarka Zawadzkiego. Tłumacz znalazł idealny odpowiednik dla używanej przez Chaucera miary wierszowej. Operuje on tym polskim wierszem tak swobodnie, że, można by rzec, z rozpędu napisał nim opracowany przez siebie żywot Chaucera. Wróżę, że dzięki temu przekładowi Opowieści kanterberyjskie staną się polskiemu czytelnikowi równie bliskie jak wiersze Villona w przekładzie Boya."

Przeczytaj fragment książki